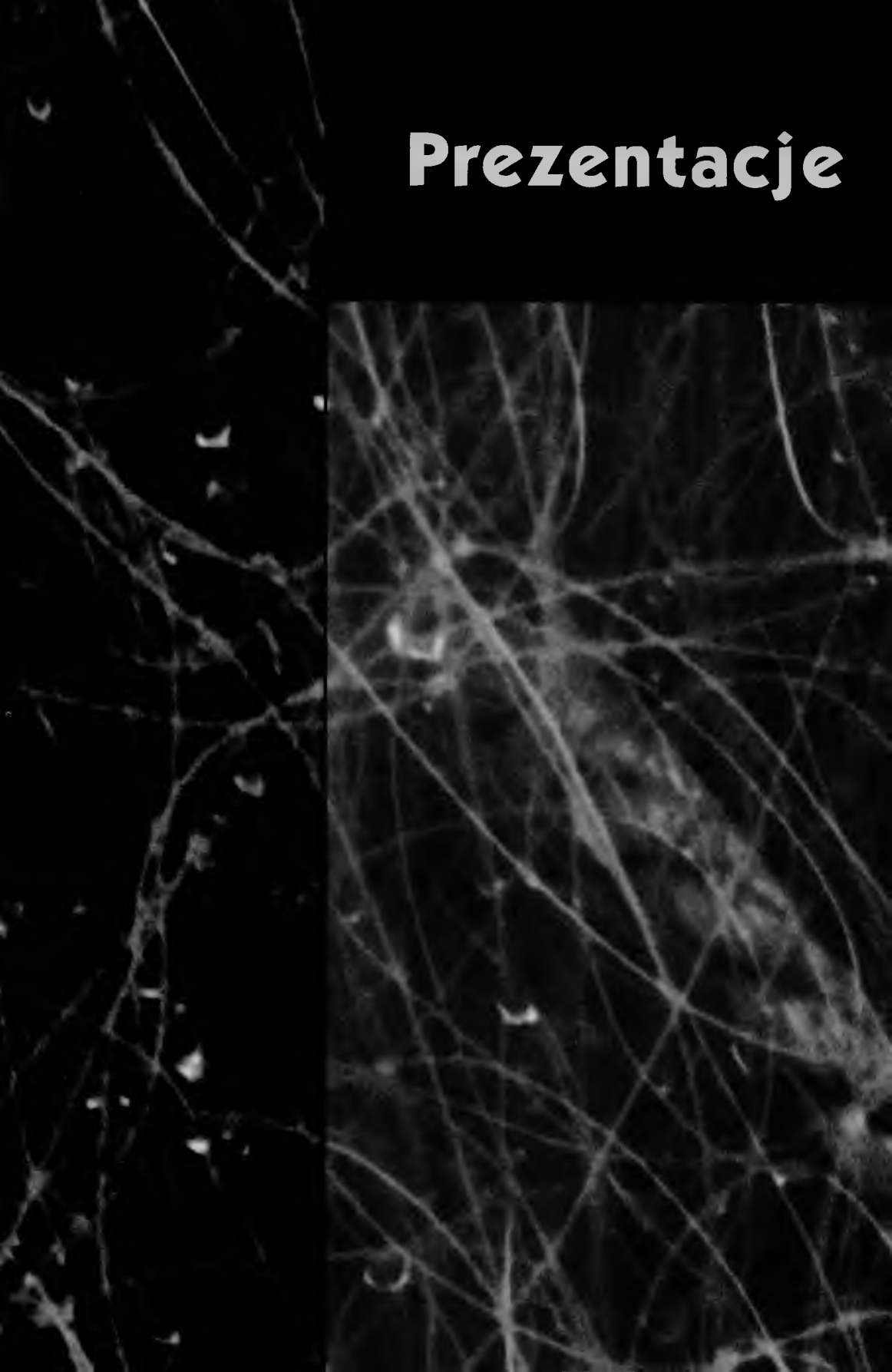


Prezentacje



Philippe Lejeune, Catherine Bogaert,
*Historia pewnej praktyki „Un journal à soi”**

ABSTRACT. Regina Lubas-Bartoszyńska. Philippe Lejeune, Catherine Bogaert: *Historia pewnej praktyki „Un journal à soi”* (Paris 2003, Ed. Textuel, s. 214, album) [Philippe Lejeune, Catherine Bogaert, The history of a certain practice „Un journal à soi” (Paris 2003, Ed. Textuel, p. 214, album). „Przestrzenie Teorii” 3/4, Poznań 2004, Adam Mickiewicz University Press, pp. 263-277. ISBN 83-232-1454-9. ISSN 1644-6763.

This article discusses the content of an album of P. Lejeune and C. Bogaert, published in Paris in last year (in 2003), dedicated to a personal diary. The fact of bringing out of this publication became for the author of this article an impulse to present an anthropological view at the form of diary. The author – taking an opportunity of presenting the content of the album – gives an outline of the tradition of the genre, discusses various criteria (geographical, historical, sociological) which have an influence on the development and formation of this literary form. The author also draws attention to the significant features of a personal diary (the ones which differ it from, e.g. autobiography) and its kinds (from the purest form of a personal, intimate diary through the diary-letter written by one to him/herself to some unconventional diaries such as: a painter's diary, diary-comic-strip, film diary, diary-photograph, on line diary – blog). While also pointing to such forms as: spiritual diaries, journey diaries, log books, and historical chronicles. the author emphasises the necessity of relating the origin of the diary with a concrete situation of men.

Zdarzył się niezwykle fakt pisarski, antropologiczny i estetyczny: w „Les Édition Textuel” w Paryżu ukazał się monumentalny album co ciekawszych egzemplarzy zapisów osobistych oryginalnych i drukowanych, od tabliczek z wizerunkiem kobiety z rylcem i tabliczkami w ręce, odkrytych w Pompei, po strony najnowszej ich praktyki. Album kolorowych, starannie wykonanych fotografii tych dokumentów, zróżnicowanych drukarsko opracowań etapów historii i ewolucji dziennika osobistego, wszystkich jego problemów, notek biobibliograficznych, nieraz wielokrotnych, omówień danego tematu przy każdym, co bardziej reprezentatywnym egzemplarzu wraz z odnośnymi cytatami w charakterze „trangresji”. *Un journal à soi (Dziennik osobisty)*, bo tak brzmi tytuł albumu – jak piszą autorzy na pierwszej stronie granatowej karty – jest przedłużeniem wystawy dziennika osobistego w Bibliotece Miejskiej w Lyonie z r. 1997, zorganizowanej przez *Stowarzyszenie na rzecz Auto-*

* Ph. Lejeune, C. Bogaert, *Un journal à soi* (Paris 2003, Ed. Textuel, s. 214, album).

biografii..., zasilonym depozytami prywatnymi i pochodzącymi z archiwów rozsiianych po całej Francji, częściowo Szwajcarii francuskiej, Włoszech.

Już w krótkiej przedmowie, na pierwszej kolorowej karcie, wyakcentowana jest delikatność prezentowanej materii, wszak „Dziennik jest dyskretny; delikatną sprawą jest podawać go do wglądu innym”. Ale spojrzenie, które autorzy przyjęli, nie ma nic z niedyskrecji i żywią oni nadzieję, że prezentacja ta odeśle każdego do siebie samego i spowoduje medytację nad tym, co już cesarz Pavese nazwał „rzemiosłem życia”. „Podróż do krainy dziennika”, którą tu autorzy proponują czytelnikowi, jest podróżą do „krainy” mało lub źle znanej. Uważna lektura całości pozwala nie tylko uzupełnić luki w jej znajomości, ale i wyprostować szereg narosłych w teorii dziennika nieporozumień, wieloznaczności kategorii niefrasobliwie stosowanych przez badaczy gatunku. Powodem małej znajomości tej „krainy” jest jej dyskretność: zna się przeważnie dzienniki publikowane sławnych osobistości, a dziennik-książka i dziennik realny – to jak *clochard* wprowadzony do salonu. Zna się tylko wierzchołek wynurzającej się góry lodowej [s. 7]. A trzeba zanurzyć się w archiwach i stosach zeszytów, luźnych, zapisanych kartek (Lejeune miał tu doświadczenie ze swych podróży w ich poszukiwaniu do antologii dzienników panien XIX-wiecznych), które noszą ślad osoby i serii wpływających chwil. Wszak „dziennik to nie tylko rodzaj literacki, to sposób życia [...] utrwalający momenty ważne, i to, co przychodzi oraz odchodzi pomiędzy pisaniem i życiem; dziennik to praktyka” [s. 7].

Antropologiczne spojrzenie na dziennik widoczne jest w wiązaniu jego genezy z konkretną sytuacją ludzką: zrazu z potrzebą systematycznego utrwalania wielkości posiadanych dóbr (dzienniki rachunkowe, rachunkowe familijne *livre de raison*), kontaktów duszy z Bogiem (dzienniki duchowe), jakkolwiek chronologicznie nie pierwsze we Francji, przebytych przestrzeni i mil morskich (dzienniki podróży, pokładowe), ważnych wydarzeń (kroniki historyczne), potem dopiero utrwalania siebie. Spojrzenie antropologiczne widoczne jest także w położeniu nacisku na funkcjonowanie dziennika w życiu diarysty i – wtórnie – w przypadku jego druku – w społeczeństwie. Podkreśla taką postawę badaczy częste posługiwanie się formą czasownikową jako formułą podtytułową opracowań, np.: liczyć, zarządzać, mówić o sobie samym, mówić o innym, przeczytać, zniszczyć, przekazać, opublikować, poznać siebie, myśleć, pisać, spoufalać się itd. Ujęcie dziennika jako praktyki życiowej jest do pewnego stopnia *novum* w teorii gatunku. Daje ono o sobie znać zresztą już we wcześniejszych pracach Lejeune’a na ten temat i we wszystkich czterech rozdziałach omawianego albumu.

Przedmowa podkreśla głównie frankofoński wymiar penetracji i tradycję katolicką rozwoju gatunku, choć nie brak także opracowań innych geograficznie egzemplarzy (Pepys, Robert i Klara Schumannowie, Anna Frank i inne). Kryteria geograficzne w ujęciu historii gatunku kazały autorom zarysować delikatną „linię podziału” pomiędzy „północą”, obfitą w dzienniki (jak dawniej w literaturę romantyczną), oraz „południem”, gdzie słońca więcej, ale i dzienników mniej, choć winna latorośl obfitsza. Nie jest to jednak granica wyrazista, o czym świadczą archiwa ponad 4000 depozytów dziennikowych w Pieve de Stefano w prowincji Arezzo we Włoszech czy archiwum dzienników w La Roca del Vallés koło Barcelony. Ankieta na temat praktyki dziennikowej w Hiszpanii z r. 2000, ogłoszona w „La escritura invisible” pokazała, że jest ona w tym kraju nie mniej obfita niż we Francji. Archiwa dzienników nie są więc li tylko przywilejem „północy” z terenami pod Lyonem, siedzibą archiwum „Stowarzyszenia na rzecz Autobiografii”, Brukseli, Norwegii, Polski, Austrii, „Tagebücharchiv” w Niemczech. *Wprowadzenie drugie* rozstrząsa fundamentalne założenia dzienników osobistych, typu: kto prowadzi dziennik osobisty, dziennik i czas, dziennik i osoba, czy dziennik jest czymś dobrym czy złym. Powtórzone jest zarazem stwierdzenie, że prowadzenie dziennika to zajęcie dyskretne, skierowane do siebie samego, dlatego trudno odpowiedzieć na pytanie pierwsze. Ogłaszane we Francji ankiety, stawiające to pytanie od r. 1988 kilka razy, przyniosły odpowiedzi 7% do 8% obywateli, głównie młodych. Praktyka ta zmniejsza się w miarę przybywania lat. Najczęściej pisze się dzienniki w wieku od 15 do 20 lat, a prym wiodą tu dziewczęta. Wiek XX wydaje się obfitszy w dzienniki niż poprzedni. Nie ma określonego typu psychologicznego ludzi sięgających po formy dziennika, z wyjątkiem tych, którzy lubią pisać, i tych, którzy martwią się upływem czasu. Ale istnieje profil socjalny w tym względzie: piszą ludzie z pewnym zapleczem edukacyjnym i określany jest czas, ściślej, jego podstawowa miara – dzień – która dała nazwę gatunkowi (w języku niemieckim *Tagebuch*, angielskim *diary*, *journal*, w hiszpańskim i portugalskim *diario*, we francuskim *journal* i tylko tu dodany jest przymiotnik *intime* dla odróżnienia słowa od prasy codziennej. Dodajmy, podobnie jak w języku polskim), powtarzający się przez pewien okres. Mimo przymiotnika „intymny” w nazwie gatunku, intymność pojawiła się w jego historii późno i jest modalnością wtórną. Dlatego album stosuje przymiotnik szerszy – „osobisty”, a nazwę „intymny”, „intymista” stosuje rygorystycznie i wąsko w odniesieniu do dzienników pisanych wyraźnie poufnie. Podstawą dziennika jest data; bez niej mamy do czynienia tylko z carnetem. Datacja może być mniej lub więcej swobodna. Zapiski do dziennika muszą oddawać to, co ma miejsce w danej chwili. Stawiane później daty i wszelkie poprawki (dla czytelnika głównie) od-

bierają autentyczność chwili. Gdy zegar wybija północ, nie ma się prawa niczego zmieniać. Jeśli to czynię, piszę autobiografię. Dziennik jest śladem: wydany w książce, nie jest tym samym śladem. Jako dzieło sztuki dziennik istnieje tylko w jednym, jedynym egzemplarzu. Jako dziennik jest serią śladów, choć niekoniecznie codzienną i regularną. W ten sposób staje się młotem czasu i jego opanowaniem. Ta istotna cecha łączy księgę rachunkową bankiera Jucundusa, odnalezioną w Pompei, z dziennikiem np. Catherine Pozzi. Adresat dziennika był zróżnicowany w jego historii. Najpierw, przed wejściem dziennika w sferę prywatną, zapisy prowadzone były wspólnie i udostępniane innym, potem dziennik stał się sprawą indywidualną i w końcu – jak najbardziej intymną, sekretną, co nie oznacza istnienia dzienników pisanych z myślą o ich ogłoszeniu. Dziennik służy zawsze rekonstrukcji pamięci: indywidualnej lub zbiorowej. Jego zawartość zależy od wyznaczonej mu funkcji: wszystkie czynności ludzkie mogą dać okazję do prowadzenia dziennika. Forma zapisów jest wolna: asercja, liryzm, dialogi, opowiadanie. Wszystko jest dozwolone, byleby pomóc pamięci.

Dziennik powierzył się osobie od końca XVIII wieku: to dopiero wtedy zaczęło się traktować papier jak przyjaciela i konfidenta, uwalniając się przed nim ze swych stresów, zwątpień, melancholii, radości, nadziei. Stał się miejscem, w którym Ja umyka presji ludzkiej, i udziela mu schronienia. Papier jako zwierciadło zaczął służyć samopoznaniu osoby, dokonywaniu rozrachunków z sobą, samokontroli, wejściu w siebie po to, by się poprawić, nie tylko powierzać mu swą pasywność. Przykładem może być dziennik Alfreda Dreyfusa (1895-96). Diarysta zaczął go pisać nazajutrz po przybyciu na wygnanie (Wyspa Diabła), gdzie w straszliwych warunkach przetrwał skazanie (potem uniewinniony) tylko dzięki powierzeniu dziennikowi swego opuszczenia.

Dziennik pozwala myśleć i traktować swe kartki jako laboratorium przyszłych dzieł. Przykładem jest dziennik wojenny (*Journal de la drôle de guerre. Septembre 1939-mars 1940*) Sartre'a, intelektualisty uczestniczącego w wojnie, który obok obserwacji codziennych zawarł w nim przemyślenia do późniejszej książeczki filozoficznej *L'Être et le néant* (1943).

Wprowadzenie drugie kończy przedstawienie polemik wokół dziennika intymnego tych, którzy uważają go za zło, i tych, którzy widzą w nim dobre strony. Nasycone jest ono cytatami metatekstualnymi z dzienników znanych diarystów (np. Henri Amiela, Jules'a Romainsa), dotyczącymi istoty gatunku, zwłaszcza że w krajach nieprotestanckich był on wielokrotnie atakowany. Protestantyzm Europy Północnej wyzwala potrzebę pisania dzienników, stąd żywotność w niej dzienników duchowych. We Francji XV-XVIII-wiecznej nie było tradycji tego dziennika. Po półtorawiecznej praktyce istnienia dziennika na jego utopię wskazuje

już Denis Diderot w 1762 r. Polemiki wokół dziennika intymnego rozgorzały zwłaszcza po publikacjach dzienników Marii Baszkircew w 1887 r. i braci Edmunda i Jules'a de Goncourtów. Wśród głosów krytycznych wyróżnia się studium Michele'a Leleu. Antologia dzienników Rolanda Jaccarda wypełniona jest w dużym stopniu cytatami z dziennika Amiela, wyrażającego się źle i dobrze o tym gatunku. Obok tych prac subtelnych, istnieją sądy surowe pod adresem dziennika, np. w książce Maurice'a Blanchota pt. *Le livre à venir* (1955) i w pracy pisarza francusko-amerykańskiego, Harry'ego Mathersa, pt. *Le Journaliste*. Zarzucano dziennikowi zbyt „składanie się przed sobą”, nieostrożność ich autorów, wśród których nie dostrzegano wybitnych postaci. Lejeune i Bagaert zwracają uwagę na nazwiska XIX-wiecznych diarystów, pod których adresem nie można kierować tych zarzutów: Amiela, Stendhala, Eugène'a Delacroix, Victora Hugo, Barbey-Aurville'a. Autorzy przyznają, że wśród diarystów istnieją ludzie słabi, ale są też osobowości silne. Najbardziej przekonuje ich zarzut Romainsa o nikczemności niektórych diarystów wobec bliźnich, co ma miejsce zwłaszcza w publikacjach pośmiertnych. Ale też agresywność diarystów wobec innych nie podoba się czytelnikom.

Rozważania *Wprowadzenia* zostają udokumentowane szczegółowymi informacjami biobibliograficznymi „notek”, cytatami „transgresji” i kolorowymi ilustracjami czy to okładek, czy stron tytułowych, czy zapisów stron charakterystycznych takich dzienników, jak Johanna Hechela (*Journal 1990-1992*), Catherine Pozzi (*Journal 1898-1900*), Eugène Dabit (*Journal 1931-1933*), Alfreda Dreyfusa (*Journal 1895-1996*), wspomniany wyżej dziennik Sartre'a i inne. Spośród zaprezentowanych w tej części albumu dzienników tylko cztery zostały opublikowane; reszta pochodzi z kolekcji prywatnych i municypalnych.

W pierwszym rozdziale, pt. *Narodziny gatunku*, śledzimy jego historię, od narodzin form załączkowych, wspomnianych wyżej, związanych z konkretną sytuacją ludzką, od czasów starożytnych, które Lejeune – syn wybitnego profesora filologii klasycznej – zna doskonale, poprzez średniowiecze, obfitość tych form w epoce renesansu, po dziennik jako list do siebie samego i dziennik w pełni osobisty Samuela Pepysa, a nawet sekretny Benjamina Constanta z przełomu XVIII i XIX wieku.

Szczegółowym wywodom podlegają książki rachunkowe, znane jeszcze ze starożytnego Egiptu i Chaldei, pierwsze rodzinne książki rachunkowe kupców florenckich, adaptacje kolumn ksiąg rachunkowych dla potrzeb religijnych (np. „dziennik” Antoinette Perbal). Do w. XVI dzienniki były sprawą kolektywną. Znamy je słabo ze względu na kruchość materiału, którym się posługiwano. W Pompei odkopano, wspomniane wyżej, tabliczki z obrazem piszącej kobiety i tabliczki kupca florenckiego. Administracja rzymska posługiwała się rocznymi seriami zapisów zarzą-

dzeń jako *acta civilia*, *acta militaria* itd. Padają dalsze przykłady piśmiennictwa rzymskiego, wskazujące na seryjność zapisów prawnych, księgowych, codziennych, biograficznych (np. *Satiricon* Petroniusza, *Życie Augusta* napisane przez Suétona). Troska o siebie samego zapewne istniała w zapisach rzymskich, ale jej przejawów nie udało się spotkać w tekstach z czasów wcześniejszych niż z IV w. p.n.e. Z tego wieku pochodzi *List do Luciliusa* Seneki, będący pewnego rodzaju „rachunkiem sumienia”. Listy Seneki czy Plutarcha „muskają” formę dziennika, a zwłaszcza *Myśli nad samym sobą* Marka Aureliusza. Ale nie ma żadnego dziennika z tego czasu.

Jeszcze bardziej „muskają” tę formę zapisy św. Antoniego z IV w. n.e., o czym może świadczyć jego biografia napisana przez św. Atanazego czy rady św. Bazylego dotyczące dokonywania codziennych rachunków sumienia. Przez całe średniowiecze zapisy stanowiące aluzje do formy dziennika są możliwe do odnalezienia.

W historii dziennika istotną rolę odgrywa materiał, na którym dokonuje się zapisów. Do ok. r. 1500, z wyjątkiem pisania monumentalnego, grawerowanego w kamieniu lub metalu, istniały dwa materiały: słabszy, na którym zapisy się zacierają – tabliczki, oraz trwalszy – papirus, który w początkach naszej ery zastąpiono pergaminem. Niemal wszystko, co zapisano na tabliczkach, zaginęło. Jeszcze rachunki domowe z drugiej połowy 1308 r. Filipa Pięknego zapisane były na sześciu tabliczkach drewnianych. Produkcja papieru we Francji zaczyna się w XIV w. (ślądem Włoch), ale pergamin był trwalszy. Papier zrewolucjonizował piśmiennictwo administracji, handlu, uniwersytetów. Pierwszymi dziennikami na papierze były zapisy Pierre’a de L’Estoile *Registre-Journal* (1589-1594), mające charakter kroniki, Jeana Héroarda (*Journal* 1605), notującego dzień po dniu życie przyszłego króla Ludwika XIII, Jeana-Jacques’a Olier’a (*Mémoires* 1642-1652) – rodzaj dziennika duchowego księdza, pisanego za radą spowiednika-benedyktyna. Staranne, barwne fotografie tych zapisów ukazują ilustracje. Papier też wyzwolił w połowie XVIII w. nową formę przydziennikową – kalendarze roczne, których historii i ilustracji poświęcony jest osobny podrozdział pt. *Zegar i kalendarz*. Kolejne podrozdziały poświęcone są różnym typom dziennika. Jako pierwszy opracowany został historycznie najstarszy jego poprzednik, znany już 3000 lat p.n.e., występujący w postaci znakowania na tabliczkach tras podróży okrężnych i konturów opływanych lądów. Ten prototyp rozwinął się potem w opisach podróży okrężnych Fenicjan, aż w XIII w. występował w książkach o morzach i portach, a wynalazek chronometru pozwolił mierzyć długość trasy i trudności. Najbardziej pasjonującym dziennikiem pokładowym (i podróży jednocześnie) jest zaginiony dziennik Krzysztofa Kolumba, znany z kopii jego streszczenia wykonanego

przez La Casasa – obrońcy Indian, zawartej w jego *Histoire de les Indias* (1875). Trzydzieści trzy dni spotkań Kolumba z Indianami, przyjaźnie przyjmującymi podróżnika i jego ekipę jako przybyszy z nieba, poprzedzają opisy dotarcia do Antyli. Najważniejszą prezentacją tematyczną, biograficzną i ilustracyjną w albumie jest *Journal de voyage* Michela Montaigne'a, zredagowany najpierw przez jego sekretarza, potem przez samego autora. Stanowi on przed-tekst III tomu *Esejów* z lat 1582-88. Manuskrypt ten odnaleziono w jego zamku i opublikowano w cztery lata potem (1574). Dziennik podróży Montaigne'a przedstawiający jego podróże głównie do Włoch, Niemiec, nie jest diariuszem pokładowym. Jednym i drugim jest m.in. *Journal de voyage fait aux Indes Orientales* od 24 lutego 1690 do 30 sierpnia 1691 r. Roberta Challe'a, omówiony w dwu podrozdziałach (o dziennikach pokładowych i podróży), ilustrowany cytatami i fotografiami, podobnie jak *Journal de navigateur du Havre* z 1788 roku.

Wśród ciekawszych familijnych ksiązek rachunkowych plasują się zapisy rachunkowe ojca Montaigne'a, o czym pisze syn w swym dzienniku podróży. Prowadzone rodzinnie w Europie i wspólnie, poprzedziły najbardziej dziennik intymny. W XVIII w. książki te pisane były w rozmaity sposób, m.in. obok rachunków dokonywano liczenia podbojów erotycznych w tych samych zeszytach (np. Pierre Candy), a Retif de la Bretonne grawerował w murze domu na wyspie St. Louis dziennik swych podbojów miłosnych.

Pierwszy prawdziwy dziennik osobisty pojawił się w Anglii. Jest to *Diary 1660-1669* Samuela Pepysa, który we wczesnej młodości uczestniczył w egzekucji Karola I i ceremonii powrotu wygnanego delfina do Londynu, był świadkiem pożaru Londynu w 1666 r. Dziennik Pepysa zaskakuje i zadziwia szerokością horyzontów umysłowych i znajomością detali współczesności, co umożliwiła mu błyskotliwa kariera zawodowa: awansował do rangi sekretarza admirała i prezydenta Akademii Nauk. Autor zręcznie wplata w swój dziennik sprawy swego życia osobistego, domowego z żoną, religijnego (jako anglikanin wygłaszał niedzielne kazania), zawsze kończy zapisy wieczornym pożegnaniem z dziennikiem i zapowiedzią snu. Zapisy są regularne, nasycone szyfrem.

Czytelnika albumu może zdziwić powrót do korzeni dziennika osobistego (do jego, nie omówionego jeszcze, poprzednika, do kroniki historycznej) po dojściu już do wyklarowanej, pełnej formy gatunku. Intencję autorów zrozumieć można dopiero wówczas, gdy przeczyta się następny podrozdział, poświęcony obecności kolejnych wydarzeń historycznych w dzienniku. Kroniki, utrwalające postępujące po sobie wydarzenia historyczne, także w cyklach rocznych (*Annales*), znane były od czasów starożytnych. W jednej z nich (Semproniusa Asellio z II w. p.n.e.) pojawiło się

nawet słowo „dziennik”. W średniowieczu królowie otaczali się kronikarzami, np. Joinville XII-XIII w., Louis Froissart XV-XVI w. Jedną z ciekawiej pomyślanych kronik, pisanych już na papierze, choć faktograficznie słabą, jest wspomniany *Registre... de l'Estoile'a* (1589-1594). Wśród kronikarzy warto wymienić też Dangeau (*Journal*) z drugiej połowy XVII w., którym inspirował się Saint-Simon. Kroniki, jak zresztą prawie wszystkie inne formy antycypujące dziennik osobisty, jak większość współczesnego pisania, krzyżowały się z innymi formami; były kilkoma z nich jednocześnie. Dwa ostatnie tytuły kronik noszą tytuł „journal”.

Od kronik historycznych prosta droga do tematu historii w dzienniku. Najważniejszym i najbliższym czasowo Pepysowi wydarzeniem jest 14 lipca 1789 r., który nie znalazł oddźwięku w dziennikach pisarzy. Chateaubriand pisał o rewolucji w swych pamiętnikach, a dziennika nie prowadził. Wzmianki natomiast spotykamy w kronice paryskiej Simenona Prospera Hardy, w dzienniku księcia Condé. Znany jest zapis „nic” pod datą 14 lipca 1789 r. w dzienniku króla Ludwika XVI. Oznacza to, że nic tego roku nie upolował i że nic nie działo się w Wersalu. Opracowanie tego dziennika, jak i wielu innych spośród omówionych form, zdjęcie z dwu stron oryginału *Journal de Luis XVI*, na których pod kolejnymi datami widnieje owo „nic”, dołączone są do opracowania hasła o rewolucji francuskiej w dziennikach.

Powrót do dziennika osobistego, a nawet w pewnym stopniu intymnego, następuje wyraziściej w opracowaniu dzienników jednej rodziny (Les Odier de Genève) prowadzonych poprzez cztery generacje, począwszy od dziennika ojca – znanego lekarza z Edynburga, od r. 1767, poprzez dzienniki jego córek, brata, wnuczki, prawnuczki do r. 1832. Najczystsza jednak postacią dziennika intymnego jest dziennik-list pisany do siebie samego. Już Diderot tłumaczył Sophie Volland, że listy, które do niej pisze, realizują w głębi program dziennika intymnego, o którym marzył. Na przecięciu listu i dziennika znajduje się wiele dzienników sekretnych, zniszczonych później lub nie udostępnionych nikomu albo tylko wtajemniczonym. Pośród kilku omówionych przykładów, najwyższe miejsce zajmuje dziennik-list do siostry poety, Maurice'a de Guérin, w którym pisze m.in.: „O mój drogi cahier, nie jesteś dla mnie stosem papierów, czymś nieczułym, nieprzyjaznym, nie, ty jesteś żywy, masz duszę...” [s. 54].

Historycznie najstarszą formą dziennika, choć nie we Francji, jest wspomniany już, dziennik prawdziwie intymny – duchowy, dziennik rachunków sumienia, modlitwy, dialogu duszy z Bogiem. Tekst taki powinien zostać sekretny, zatem żaden dziennik do końca XVIII w. nie był tak naprawdę dziennikiem intymnym. Jako teksty sekretne mogły ulec zniszczeniu w klasztorach, reszty spustoszeń dokonała rewolucja. *Ćwi-*

czenia duchowe św. Ignacego Loyoli, notowane dla niego przez przyjaciela kodem skrótów, opublikowane zostały dopiero w r. 1934. Tradycja katolicka długo obdarzała dziennik nieufnością, żaden więc z wielkich traktatów pobożności klasycznej we Francji nie poleca go pisać, od św. Franciszka Salezego po M^{me} Guyon. Jako wyjątki zostają zaprezentowane dwa dzienniki: Jeana Jacques'a Oliera (*Mémoire 1642-52*) i ojca Clorivière'a (*Journal spirituel*) z r. 1770. Dziennik duchowy rozwinął się znacząco w XVII w. w protestanckich Niemczech i u purytanów angielskich. We Francji wyraziściej da o sobie znać później w dziennikach intymnych (już nie tylko duchowych) kalwinistów z Genewy: Constanta i Amiela.

Rozdział I kończy szerokie omówienie czterech dzienników intymnych Constanta, autora *Adolfa* (1816). Stanowi on w dotychczasowej historii gatunku najpełniejszy okaz dziennika prawdziwie intymnego, przez swą szczerość, zamysł eksperymentatorski, bystrą inteligencję diarysty. Jest po części tym dla historii dziennika osobistego, czym *Wyznania* Rousseau dla autobiografii, z tą różnicą, że Constant uważał za możliwe osiągnięcie prawdy, w sekrecie przed ewentualnym czytelnikiem, poprzez pisanie wyłącznie dla siebie. Nic też nie uczynił, by swe dzienniki zachować lub przekazać komuś. Czytamy go wbrew jego woli. To, co ocalało z jego dzienników, zostało opublikowane w 1952 r. Liberał, któremu wolność prasy zawdzięcza wiele, poświęcił swój podstawowy dziennik historii rozdarcia między miłością do zamężnej pani Germaine de Staël i do młodej dziewczyny, którą potem poślubi – Amélie (*Amélie et Germaine 6 stycznia – 10 kwiecień 1803*). Drugi dziennik, pisany codziennie między 1804 i 1807, potem 1811-1816, nie jest jednorodny tematycznie i nie ma tonu deliberacyjnego. Służy ustawicznemu sprawdzaniu się w sekrecie i budowaniu swej pamięci. Podobnie jak Pepys, Constant stosuje szyfr, zabiegi zatarcia niedyskrecji, jako że w grę wchodzi również M^{me} Juliette Récamier, a zerwanie z Germaine nastąpiło dopiero w r. 1811. Przybycie do Francji w r. 1816 kończy dzienniki Constanta (czwartym jest ten, pisany w r. 1805). Ślady dzienników autora zostały opracowane w osobnych notkach i „transgresjach” cytatowych.

Rozdział II pt. *Praktyka dziennika* stawia różnorodne pytania techniczne, kompozycyjne, funkcjonalne, których nie podniósł drugi wstęp, m.in. takie: „gdzie i kiedy” pisze się dzienniki (na co pada odpowiedź: wszędzie, nawet w metro). Pisze się w zeszyty (Amiel zapisał 173 zeszyty, które sam zszyl) i na luźnych kartkach, a ostatnio także na szklanym ekranie i w internecie. Są dzienniki poranne, wieczorne, pisane kilka razy dziennie. „Czas pomiędzy zapisami może wszystko zmienić” – jak pisze Virginia Woolf w swym dzienniku [s. 73]. Pytanie o „przestrzeń strony” akcentuje m.in. problem troski o jej estetykę, która każe czasem diarystom kaligrafować, a niekiedy nawet stosować kaligramy (np. stro-

na zapisana w kształt litery Z w *Dzienniku intymnym* (1831-56) Amiela, czy złożony, gęsty kaligram geometryczny na marginesach, z kilkoma kołami w środku, którego centrum jest oko słońca na znaczku pocztowym w dzienniku prezesa l'APA – Gillesa Alvareza (*L'ombre portée. Journal 1 stycznia – 11 maja 2001*). Wygląd strony dzienników upiększają również innego typu zdobienia, jak rysunki, malunki itd., zwłaszcza u autorów nie znanych szerszemu ogółowi czy nie publikowanych (głównie kobiet), których ilustracje są sfotografowane. Ich dzienniki opatrzone są również notkami biobibliograficznymi i tematycznymi. Rozdział II rozwija także takie komponenty dziennika osobistego, jak sekret i jego horyzonty, utrwalanie lub nieutrwalanie chwil szczęścia, nieszczęścia, zagubienia, cykliczność nawrotów tych problemów (podrozdział pt. *Zaangazowanie*). Rozważane są one na przykładach dzienników kobiet, z których najbardziej znaczące są dzienniki współczesnej pisarki Annie Arneaux, rozwijającej te zagadnienia, zwłaszcza zagubienie i rozterki miłosne. Streszczone są one w słowie „zamglenie” już w jej pierwszym, wczesnym dzienniku, a także w powieściach. Najważniejsze dzienniki Arneaux to np. *Journal* (1962), *Se perdre, Journal du dehors* (1993), *Je ne suis pas sortie de ma nuit*.

Osobny problem stanowi styl dziennika, dający się sklasyfikować mimo założonej wolności gatunku. Diaryści pozostają na ogół wierni stylowi swych pierwszych zapisków. Styl zależy od przeznaczenia tekstu. Akceptując dystynkcje Amiela, poczynione w jego dzienniku (*acta, cogita, sentita*), nie kusząc się o precyzyjne klasyfikacje, autorzy albumu wyodrębniają najbardziej typowe. Najczęstszy jest styl telegraficzny (np. dziennik Retifa de la Bretonne – 1780-87), następnie – kreujący adresata realnego lub fikcyjnego, jak np. Eugénie de Guérin, piszącej swój dziennik dla brata Maurice'a, czy dziennik Baszkircew, wymyślającej adresata. Kolejnym jest styl dialogu wewnętrznego, służący refleksji i oporowi wobec swych słabości. Występuje raczej w związku z innymi stylami. Inny styl – aforyzmów, mniej lub więcej datowanych, pojawia się w carnetach Josepha Jouberta, Émila Ciorana, a styl fragmentów i składanki dopuszcza wszystkie możliwe środki ekspresji: myśli, poematy, opowiadania, wspomnienia, marzenia, spisy lektur, listy, dialogi, portrety. Jest to styl wielu dzienników: Baszkircew, Raymonda Queneau, Goncourtów i innych. Styl wypracowany (*bien écrit*) wiąże się z ponownym pisaniem, czego odmawiają sobie diaryści piszący dla siebie. Autorzy albumu akcentują, że w dzienniku chodzi nie o piękny styl, ale o znalezienie odpowiednich słów.

Czas objęty zapisami jest różny: długi lub krótki. W niektórych dziennikach, jak André Gide'a, Juliena Greena, Claude'a Mauriaca sięga pół wieku. Rytm wejść jest również niejednakowy. Niektórzy piszą wy-

łącznie w niedzielę lub z dłuższymi przerwami, Sartre prowadzi dziennik tylko epizodycznie. Istnieją dzienniki-roczniki, pisane każdego roku w tym samym dniu, są pasjonaci piszący równocześnie kilkanaście dzienników, np. Beatrix Ben Simon, ur. w r. 1945 pisze dziennik intymny, o narodzinach swych czworga dzieci, poświęcony ojcu, dziadkowi, wnuczce, carnet snów, podróży, przejścia na judaizm, otrzymanych i дарowanych prezentów. Powstają dzienniki na cztery ręce, ludzi podzielaających to samo doświadczenie życiowe, np. małżeństwa Roberta i Clary Schumannów, braci de Goncourtów, młodego Gide'a utrwalającego pewne, te same fakty w swym dzienniku, co jego przyjaciel młodości, Pierre Louys. Pierwszemu i ostatniemu dziennikowi poświęcają autorzy osobne opracowania i po kilka notek, oraz oczywiście fotografie ich tekstów.

Intymność dziennika, wielokrotnie podkreślana w albumie, doczekała się odrębnego opracowania pod koniec rozdziału. Kluczowe pytanie dla niej brzmi: jak zachować dziennik przed spojrzeniem innych, pisać tak, by nikt nie widział. Arianne Grimm ostrzega: „Osoba, która przeczyta, nie będzie wolna od niebezpieczeństwa” [s. 116]. A Denise Thémimes-Monville: „Czytelniku okazjonalny, nie dla ciebie ten carnet jest przeznaczony” [s. 116]. Tego typu ostrzeżenia mogą stwarzać pokusę czytania lub prowokację. Stąd szyfry, kryptonimy całościowe lub częściowe, litery greckie, stenografia, słowa obcojęzyczne itd. (Pepys, Pierre Candy, Michelet, Constant). Ale prawdziwy sekret może być osiągnięty tylko przez autocenzurę lub rezygnację z pisania. Zbrodnią jest wydobywanie cudzego dziennika dobrze schowanego.

Jeśli dziennik ma pozostać sekretny, może mówić o innym, co mu się podoba. Dzienniki pisane z myślą o ich ogłoszeniu obowiązują dyskrekcją. Można pokazywać potomności przepaście swego życia wewnętrznego, ale nie można w ten sam sposób obnażać innych; życie każdego z nas związane jest przecież z ich życiem. Na ogół nie chcą oni być odsłanianiani na widok publiczny, zwłaszcza w sytuacjach wstydlivych lub negatywnych. To paradoks dziennika: jeśli jest niedyskretny (a tym samym szczery), staje się wyrazem niedelikatności diarysty. Dziennik bywa też czasem „książką gorzkości, zwątpienia i deziluzji” – jak pisze George Duhamel. Czytelnik zewnętrzny musi nieraz rumienić się, wypijać wstyd, płynący z portretów złośliwych, ripostowych, satyrycznych. Autorzy albumu przestrzegają diarystów, którzy nie zniszczyli swych dzienników, aby byli ostrożni w pokazywaniu bliźnich. Czytelnik nie chce czytać takich (jak wyżej) dzienników. Dzienników braci de Goncourtów, Jules'a Bernarda, Paula Léataude'a, Mathieu Gaby nie można czytać jak wesołej zabawy. W imię sprawiedliwości pokropiony pokrapia pokrapiającego. Edmund de Goncourt we wstępie do VI tomu swych dzienników zapewnia o „prawdzie absolutnej”, która *de facto* ma charakter relatywny,

a „pokropiony” Jules Romains nazywa te dzienniki „bombą z opóźnionym zapłonem”. Ataki na bliźnich stają się często przedmiotem działań sądowych. Fabrice Neaud przedstawił ten problem w swym dzienniku-komiksie (*Journal. Les riches heureus*, 2002) w postaci dyskusji nad zasadnością użycia imion własnych w dzienniku i razem z Michélem Foucaultem postawili kategorię statusu osoby. Czytelnikiem podstawowym dziennika jest sam autor. Stąd dziennik bywa często przedmiotem refleksji nad samym sobą, nad powodami jego pisania, celem, formą itd. Antologię cytatów autotematycznych, głównie z dzienników Amiela, opublikował, wspomniany już, Jaccard w r. 1987.

Niezależnie od intymności czy zewnętrzności dzienników, rozpatrywane są też tutaj diariusze okazjonalne, np. pisane w sytuacjach, gdy się komuś mówi „adieu” (np. Stive Duchéne, *Journal* 1994), co wiąże się z problemem utrwalania różnych etapów życia w rozdz. III, pt. *Etapy życia*, w tym takich sytuacji, jak żałoba czy pobyt w więzieniu. Spośród omówionych i ilustrowanych dzienników powstałych w takich sytuacjach godny odnotowania jest dziennik żałoby pisany przez Marię Curie-Skłodowską przez rok po śmierci w wypadku drogowym jej męża, Piotra, *Journal 1906-1907*.

Rozdział II o praktyce dzienników kończy się rozważaniem ich przeznaczenia, np. dla powtórnej lektury przez samego siebie. Stendhal (Henri Beyle) ur. w r. 1811 zastrzega się: „Ten dziennik jest pisany dla Henri, jeśli będzie on żył w 1821 r. Nie mam ochoty dać mu okazji do śmiechu kosztem tych, którzy żyją dzisiaj” [s. 121]. Autorzy rozróżniają cztery typy relektury: z bliska, z dystansu, z dystansu i wykonaniem uwag na marginesie (np. Amiel), czytanie systematyczne (Lamartine, C. Mauriac). Każdy z tych typów jest dokładnie omówiony i pokazany. Ponowna lektura prowadzi czasem do zniszczenia dziennika. Przekazuje się też dziennik nierzadko z testamentem klauzuli niepublikowania go przez określony czas (np. 20 lat – Martin du Gard, 50 – Catherine Pozzi itd.). Pozostawia się go również bez przeznaczenia; zadbał jednak o jego uporządkowanie Amiel, a troskę o to, by został zachowany w kufrze i strzeżony przed ogniem, powierzył Fanie Mercur.

Rozdział III, *Etapy życia*, omawia (i pokazuje) dzienniki pisane w kolejnych etapach życia, od dzieciństwa, czyli od 11. roku życia, pod okiem rodziców czy bony. Ale Renée Berruel pisała już, mając osiem lat, do 17. roku życia. Krajem dzienników jest czas dojrzewania. Wiele z nich z tego okresu, m.in. panien XIX-wiecznych, trafiło do antologii Lejeune’a *Le Moi des demoiselles*, z dziennikiem Berruel włącznie. W tym przedziale czasowym mieści się wielokrotnie przywoływana (np. przy temacie relektury, stylu, autotematyzmu) Maria Baszkircew (*Mon journal*), inteligentna, utalentowana, chora, bogata Rosjanka, mieszkająca we Francji

i Włoszech, pisząca swój dziennik od 16. roku życia do przedwczesnej śmierci w wieku 26 lat. Zapisy pełne zachwytu życiem, autoportretów, rozważań autotematycznych, o literaturze i sztuce (autorka malowała), wyznań miłosnych, noszą ślady przeznaczenia ich do druku. Montaż dwu tomów przygotowany do druku przez matkę jest przykładem dużej ingerencji rodziny w zapisy, usuwania fragmentów zbyt intymnych albo źle pokazujących autorkę. Wśród ważnych dzienników okresu dojrzewania należy wymienić: Catherine Pozzi (*Journal de jeunesse 1893-96*) i Sylvie Baylaine (*Journal 1993-96*).

Nie mniej liczną grupę stanowią dzienniki miłości. Pod hasłem tym znajdziemy omówienia tego problemu w diariuszach tak ważnych postaci, jak: Michel Leiris, Michelet, po raz kolejny Amiel, Schumann, Annie Arnauax i innych.

Jako ważny etap życia potraktowano czas pracy zawodowej. Wypełnia on znaczną część zawartości dzienników pisarzy i artystów. Podobnie potraktować należy hasło *Życie socjalne*, odnoszące się do dzienników zwróconych na zewnątrz, wiążące się ściśle z pracą. Opracowania te uwzględniają w wysokim stopniu relacje międzyludzkie, jako że zapisy tego typu są narażone na naruszenie dóbr osobistych. Do pewnego stopnia „etapem życia” jest czas zapisywania snów, nierzadko powracający (np. w *Journaux* Queneau). Poświęca się też osobne dzienniki snom, np. Leirisa *Nuits sans nuits et quelques jours sans jour* czy George’a Pereca *Récits de revêts 1970-72* i inne. Bliskie tej tematyce są dzienniki choroby, pisane albo tylko w czasie jej trwania, np. *La douleur* Alfonsa Daudeta, albo jako kontynuacja dziennika tworzonego jeszcze w okresie zdrowia. Hervé Guilbert notował swą ostatnią hospitalizację (chory na AIDS) w dzienniku *Cytomégalociras*.

Jako etapy życia potraktowano też życie rodzinne, pewne wydarzenia historyczne: obie wojny światowe, wojnę w Algierii. Rozbicie faktów historycznych pomiędzy dwa rozdziały świadczy o trudności znalezienia jednolitych kryteriów porządkujących i przyjęciu – raczej jako nadrzędnego – kryterium chronologicznego dla tak różnorodnych i zachodzących na siebie zjawisk. Wśród omówionych i zilustrowanych tu dzienników warto raz jeszcze wymienić dziennik wojenny Sartre’a.

Rozdział ostatni, pt. *Intime et public*, rozważa problemy, o których była już mowa wielokrotnie (i w albumie, i w tym sprawozdaniu), jak np. publikacja dziennika. Przed r. 1887 opublikowanie dziennika było zjawiskiem rzadkim. Dotyczy to np. diariuszy Miraine de Birana (1857), Maurice’a i Eugénie de Guérin, Constanta (1867). Przyspieszenie w tym względzie obserwujemy od r. 1880. W r. 1883 wydaje się *Memoranda* Barbey d’Aureville, dwa lata po śmierci Amiela – ekstrakty jego dzienników, w 1887 dzienniki Baszkircew. W następnych latach publikuje się

dzienniki Stendhala, Micheleta (1888), Retifa de la Bretonne (1889) itd. Dyskusje pomiędzy przeciwnikami gatunku (o których częściowo już autorzy pisali wcześniej), z Brunetièrem, na czele i jego obrońcami, m.in. Anatolem France'em, rozgorzały najbardziej po wydaniu Baszkircew. Zwłaszcza że różnice między dziennikiem oryginalnym i drukowanym bywają niekiedy zbyt wielkie. Zagadnienie to rozważane jest szczegółowo w podrozdziałach pt. *Wydać dziennik* oraz *Od dziennika do dzieła* i zilustrowane na dalszych przykładach z wyliczeniem kilku przeznaczeń dziennika. A to: separacja, nieprzeznaczania go do druku albo traktowanie zapisów jako warsztatu twórczości. Drugim zachowaniem wobec dziennika jest uczynienie z niego rezerwuaru twórczości (np. dzienniki Franza Kafki, Leirisa, Sartre'a itd.). Trzecim jest substytucja – stopniowo dziennik staje się dziełem (np. dzienniki Gide'a, J. Greena i inne).

Osobne opracowanie poświęcone jest dziennikowi Claude'a Mauriaca, pt. *Le temps immobile 1974-88*, który już wcześniej miał swe notki i transgresje w albumie. Pisany od 35 lat, w r. 1963, zostaje przez autora poddany eksperymentowi burzenia porządku chronologicznego poprzez uczynienie z niego montażu pociętych i poprzestawianych w tył i w przód kawałków. *Temps accompli* jest mieszaniną dziennika i autobiografii.

Ostatnie trzy krótkie opracowania poświęcone są niekonwencjonalnym formom dziennika osobistego, jak dziennik malarski, opowiadający codzienne zdarzenia, sytuacje, przemyślenia, poprzez obrazy, np. malarzki Marie-Claire Mitout *Les plus belles heures... 1990-1991*. Inna forma – dziennik-komiks – wspomniana została w związku z nazwiskiem Neauda. Dziennik filmowy, jeśli jest możliwy, staje się też filmem-autobiografią, o czym świadczą filmy scenarzysty, aktora, jego postaci głównej, montera jednocześnie – Jonasa Mekasa, lub we Francji – Josepha Mordera (np. *L'Été madrilène 1978*, *Le chien amoureux* i inne). Wariant efemerycznego dziennika-fotografii praktykowany jest zazwyczaj przez studentów – artystów.

Dziennik *on line* (blog) jest esencją ostatniej książki Lejeune'a *Cher écran...*(2000). Tym, co odróżnia go od dziennika pisanego w komputerze, jest przede wszystkim możliwość natychmiastowego kontaktu z innymi, cenzurowanie szczerości i wielkości zapisów, przyjmowanie pseudonimów, efemeryczność. Do rzadkości należą dzienniki pisane przez 3 lata.

Pewnym powtórzeniem z uzupełnieniami jest tzw. dziennik kolektywny, który jest również dziennikiem rodzinnym, kilku generacji, o których już wspomniano w tym miejscu.

Pedagogika dziennika płynie zarówno w kierunku laickim, jak i religijnym, a strategia edukacyjna ewoluowała od tego, co nazywamy „rachunkiem sumienia”, po rozwój osobisty. Przytaczane poradniki pisania dzienników, jak i nauki edukacyjne zawarte w samych tekstach, złasz-

